

rozwoju społeczno-gospodarczego postsocjalistycznych krajów Europy wymaga nie tylko racjonalnych polityk makroekonomicznych, lecz także podniesienia roli i znaczenia programów i strategii transformacyjnych oraz ich jakości merytorycznej.

Przekształcające się państwa są już w mniejszym lub większym stopniu integralnym elementem światowego systemu kapitalistycznego. Alokacja polityczna i administracyjna kapitału i pracy w gospodarkach tych krajów zastąpiona została alokacją rynkową. Zanika stopniowo z różną szybkością dualizm w tym zakresie. Nie oznacza to jednak, że został osiągnięty punkt krytyczny transformacji systemowej i że mamy już do czynienia ze stadiem posttransformacyjnym. Długość okresu przejściowego jest w dalszym ciągu kwestią otwartą, a końcowy rezultat transformacji zależy od adekwatnego do miejsca i czasu określenia roli państwa w gospodarce i wykorzystania pozytywnych sił rynku, w warunkach globalizacji gospodarki światowej.

Monografia prof. R. Polińskiego na temat prawidłowości transformacji systemów ekonomicznych w okresie przejściowym w Europie stanowi zarówno podsumowanie dotychczasowego etapu dociekań naukowych w zakresie tej problematyki, jak i oryginalny wkład autora w teorię (ekonomię polityczną) transformacji systemowej i kształtowania racjonalnych strategii transformacyjnych. Autor sformułował alternatywną wobec Konsensusu Waszyngtońskiego koncepcję transformacyjno-wzrostową krajów postsocjalistycznych Europy Środkowej i Wschodniej. Założenia i tezy tej koncepcji przybliżają ukształtowanie się nowego konsensusu w tej dziedzinie – konsensusu postwaszyngtońskiego, który uwzględni nową ekonomię instytucjonalną (Douglas C. North, Ronald Coase, Oliver E. Williamson, Grzegorz W. Kołodko) i nową ekonomię keynesowską (Joseph E. Stiglitz). Publikacja ta ma więc również ważne znaczenie praktyczne.

Praca R. Polińskiego może zainteresować nie tylko szeroki krąg analityków i ekspertów z ośrodków strategiczno-doradczych oraz teoretyków ekonomii, lecz także polityków i decydentów różnych szczebli zarządzania. Może być również doskonałym materiałem dydaktycznym.

Lucyna M. Gierszon

Pierre Bourdieu, *Męska dominacja*, przekład L. Koperewicz, Biblioteka Myśli Socjologicznej 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, ss. 160.

Męska dominacja – zjawisko opisywane dotąd głównie w literaturze feministycznej – tym razem przedstawiona zostaje z męskiej perspektywy. Omawiana pozycja nie jest pierwszym dziełem Pierre'a Bourdieu poświęconym temu problemowi – już wcześniej pojawił się on m.in. w *Relations entre les sexes dans la société paysanne* (1962) i *Maison kabyle ou le monde renversé* (1972)¹. Można więc powiedzieć, że prezentowana książka jest owocem wieloletnich badań nad tym wymiarem życia społecznego.

Posługując się kluczowymi dla siebie pojęciami, takimi jak: przemoc symboliczna, *habitus* (zastępujące tu niejako określenie *gender*) czy *hexis* (oznaczające ucieleśnione trwałe dyspozycje), Bourdieu odkrywa przed nami oblicza męskiej dominacji. Zastanawia się zarówno nad jej genezą, źródłami jej trwałości i możliwościami jej zniesienia bądź minimalizowania. W swojej książce odwołuje się zarówno do wyników własnych badań, jak i teorii antropologicznych czy literatury: badań nad Kabyłami w Algierii, których przypadek – jak sam mówi – traktuje jako rodzaj „powiększonej odbitki”, na której łatwiej rozszyfrować podstawowe struktury męskiej wizji świata², strukturalizmu Lévi-Straussa, twórczości Virginii Woolf.

Bourdieu zachęca nas do refleksji nad wszechobecną, lecz nieuświadomianą na co dzień męską supremacją będącą dla niego przykładem przemocy symbolicznej. Androcentrycznie urządzonej

¹ Zob. P. Bourdieu oraz L. J. D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 165, przypis 17.

² Ibidem, s. 166.

świat, jak zauważa autor, jest traktowany jako świat neutralny, oczywisty i naturalny, a poprzez to nie wymagający legitymizacji i uzasadnień – „siła męskiego porządku wynika z tego, że obchodzi się on bez uzasadniania: androcentryzm narzuca się jako neutralny i nie wymagający dyskursywnej legitymizacji” (s. 18). Binarne urządzenie świata, które dzieli i porządkuje życie społeczne, również traktujemy jako naturalne, a nie jako społecznie (re-)produkowane. Kluczową dychotomią, która determinuje nasze miejsce i życie w społeczeństwie, jest podział na męskie i kobiece. Na tę opozycję nadbudowane zostają kolejne sytuowane po każdej ze stron, m.in. wysokie-niskie, dominujące-podległe, religijne-magiczne i publiczne- Prywatne³.

Jednym z najważniejszych obszarów, w który wpisana zostaje męska dominacja, a któremu Bourdieu poświęca duża miejsca w swojej książce, jest cielesność. Autor podkreśla znaczenie społecznej konstrukcji ciała (tytułując w ten sposób jedną z części 1 rozdziału), zauważając, że ciało biologiczne zyskuje swój rodzaj i wartość dopiero poprzez narzucane mu społeczne znaczenie. Społeczną konstrukcję ciała zauważa głównie poprzez dwa zjawiska: po pierwsze to, co wydaje się nam naturalne, jak np. wielkość czy waga ciała, jest w rzeczywistości zależne od warunków, w których żyjemy, a po drugie nasze schematy percepcji i oceny cielesności są zdeterminowane poprzez zajmowaną przez nas pozycję społeczną (s. 80).

Trwałość owych społecznych znaczeń czy konstrukcji ciała sprawia jednak, że traktujemy je jako naturalne i biologicznie zdeterminowane. Odwoływanie się do natury, do wrodzonych różnic między kobietą a mężczyzną staje się w konsekwencji podstawą umacniania asymetrycznej opozycji między męskim a kobiecym i podstawą ucieleśniania męskiej dominacji, jak pisze Bourdieu: „wyjątkowa siła męskiej socjodycei pochodzi bowiem ze zdolności do połączenia dwóch procesów: uprawomocnienia relacji dominacji przez wpisanie jej w naturę biologiczną, która sama w sobie jest już znaturalizowaną konstrukcją społeczną” (s. 33).

Ciało staje się więc „miejscem”, które w sposób szczególny ma podkreślać kobiecość bądź męskość podmiotu, w konsekwencji czego mamy do czynienia z podejmowaniem szeregu czynności służących maskulinizacji ciała męskiego i feminizacji ciała kobiecego (s. 70). Społeczne oczekiwania wobec rodzajowego ciała zostają w konsekwencji w nie wpisane w postaci trwałych dyspozycji. W ten sposób powstają, posługując się określeniem Bourdieu, ciała społecznie odróżnione, cielesne *hexis* zyskuje rodzaj, jest męskie bądź kobiece. Przy czym męskie definiowane jest głównie jako niekobiece i na odwrót.

Według Bourdieu, ta opozycja sprawia, że inne jest doświadczanie własnej cielesności przez kobiety, a inne przez mężczyzn. Bycie kobietą to przede wszystkim bycie widzianą i bycie obserwowaną. Mężczyzna funkcjonuje jako obserwator, kobieta – jako obserwowana, on – patrzący i oceniający, ona – żyjąca w niepewności i starająca się nieustannie sprostać jego wymaganiom. W konsekwencji ciało kobiece zdefiniowane zostaje jako ciało-dla-innego i jako takie istnieje w wymianie symbolicznej dokonywanej m.in. na rynku matrymonialnym. Kobiety istnieją na tym rynku jako przedmioty wymiany, które nieustannie muszą utrzymywać bądź podwyższać swoją symboliczną wartość, co dokonuje się m.in. poprzez inwestowanie we własną atrakcyjność fizyczną.

Męska dominacja odzwierciedlona zostaje nie tyle w wizerunku naszych ciał, ale również poprzez stosunki seksualne. Oparte na opozycji między męskim - dominującym - aktywnym i kobiecym - podległym - pasywnym są powielaniem i umacnianiem asymetrycznej relacji między płciami.

Również wyjście poza sferę cielesności i seksualności dostarcza wielu przykładów na trwały charakter męskiej dominacji. Możemy wskazać m.in. na podział przestrzeni społecznej na publiczną, definiowaną jednocześnie jako męską, i prywatną – określaną jako kobiecą, a także podział pracy na profesje zdominowane przez mężczyzn i zawody sfeminizowane. Z tym wiąże się również udział w grach o władzę, w które mężczyźni angażują się bezpośrednio, natomiast kobiety poprzez swoich mężczyzn: ojców, mężów czy synów. Męska dominacja realizowana jest więc na różnych polach i w różnych subuniwersach przestrzeni społecznej.

Bourdieu podkreśla, że ofiarami męskiej dominacji są nie tylko kobiety, lecz także sami mężczyźni. Bycie mężczyzną staje się pewnego rodzaju wyzwaniem, którego głównym zadaniem jest

³ Pety schemat opozycji – zob. s. 20.

walka o utrzymanie bądź zwiększenie własnego (męskiego) honoru będącego cechą definiującą „prawdziwą męskość”. Życie w androcentrycznym świecie sprawia, iż obie płcie stają się w pewnym sensie więźniami określonego – w tym wypadku zmaskulizowanego – porządku społecznego. Co ciekawe, Bourdieu, wskazując na negatywne skutki istniejącego porządku płciowego dla mężczyzn, cytuje fragmenty powieści Virginii Woolf *Do latarni morskiej*, oddając – w jednym z rozdziałów swojej książki – głos kobiecie. Możemy więc zadać pytanie, czy łatwiej jest mówić o męskim zniewoleniu w istniejącym porządku, nie posługując się swoimi własnymi, męskimi słowami? Wydaje się, że Bourdieu uciekł nieco od problemu uwięzienia mężczyzn w wyidealizowanych wizerunkach kreowanych przez androcentryczny świat społeczny.

Autor stawia w swojej książce dwa zasadnicze pytania: co gwarantuje trwałość męskiej dominacji i czy w obliczu dokonujących się przemian społeczno-kulturowych możliwe jest jej zniesienie bądź zminimalizowanie. Trwałość określonego porządku jest zdaniem Bourdieu wynikiem dwóch równoległych i powiązanych ze sobą procesów: historycznej „dehistoryzacji” i naturalizacji. Męska dominacja jest więc traktowana jako zjawisko naturalne, istniejące od zawsze i nieustannie (re-)produkowane przez różne samodzielne podmioty oraz przez instytucje, takie jak: szkoła, Kościół czy państwo. Mamy więc do czynienia z historycznie zmiennym, lecz w konsekwencji ciągle potwierdzającym męską dominację procesem różnicowania płci.

Zdaniem autora można zauważyć zjawiska, które poprawiają nieco pozycję kobiet w hierarchii społecznej, wśród których wymienia m.in. ruch feministyczny czy „ujawnianie się” mniejszości seksualnych. Wydaje się jednak, że Bourdieu nie widzi szans na zaistnienie symetrycznej relacji między płciami i sugeruje, że mimo dokonujących się zmian pewien dystans między kobiecym a męskim zostaje zachowany, stale będzie istniała – posługując się określeniem Woolf – „tajemnicza linia demarkacyjna” (s. 127). Wynika to zdaniem autora głównie z trwałości *habitusu*, dyspozycji wpisanych w nasze ciała, a także z ważności i zarazem względnej autonomii ekonomii dóbr symbolicznych.

Książkę Bourdieu kończy aneks zatytułowany „Kilka uwag o ruchu gejów i lesbijek”, który skłania do ustosunkowania się do prezentowanej przez Bourdieu koncepcji. Głównym zarzutem, który stawiają Bourdieu post-feministki oraz teoretycy *queer* – a z którym ja również się zgadzam – jest z jednej strony zbyt przywiązanie do binarnego urządzenia świata społecznego⁴, a z drugiej strony – nadmierne akcentowanie roli płci (*sex*) czy rodzaju (*gender*), i jednocześnie brak podkreślania innych cech definiujących indywidualną czy grupową tożsamość jednostki. Wydaje się, że prezentowane przez autora relacje między płciami, opisywane z heteroseksualnej perspektywy, zakładają ciągłość i nierozzerwalność trzech elementów tworzących płciową tożsamość jednostki: płci biologicznej, płci społecznej i pragnienia ukierunkowanego na płć przeciwną. I choć wspomniany aneks jest próbą wyjścia nieco poza ten schemat, to nie odpowiada on na pojawiające się w tym kontekście pytania. Czy męskość ucieleśniona w ciele heteroseksualnego mężczyzny i homoseksualnego mężczyzny jest tą samą męskością? Czy heteroseksualne kobiety stoją niżej w hierarchii społecznej niż homoseksualni mężczyźni? Czy i w jaki sposób męska dominacja odzwierciedlona zostaje w stosunkach seksualnych mniejszości? To tylko niektóre z pytań. Męska dominacja wydaje się nie pasować do porządku społecznego, w którym przestajemy operować przeciwstawnymi pozycjami definiującymi kobiecą i męską tożsamość płciową i seksualną. Możemy więc załować, że Bourdieu nie podjął się rozwinięcia problemu zasygnalizowanego jedynie w aneksie.

Nie sposób również zgodzić się z traktowaniem kobiet i mężczyzn jako grup wewnątrznie jednorodnych, jak to czyni Bourdieu. Wątek zróżnicowania występującego w obrębie płci pojawia się co prawda w różnych miejscach książki, lecz wydaje się, że został zbyt słabo zaakcentowany.

Bourdieu zdaje się mieć do feminizmu stosunek ambiwalentny. Z jednej strony autor zauważa pewne zmiany, które dokonały się dzięki ruchowi feministycznemu, lecz z drugiej strony nie daje mu wielu szans na osiągnięcie ostatecznego sukcesu, na zmianę płciowego porządku. Mówi jednym głosem razem z feministkami, gdy wskazuje na uwikłanie społecznej konstrukcji rodzaju w relacje władzy. Wydaje się jednak, że autor opowiada się za takim feminizmem, który już nieco przeminął,

⁴ Na ten temat zob. np. M.-H. Bourcier, *La fin de la domination (masculine): pouvoir de genres, féminismes et post-féminisme queer*, 2004, http://multitudes.samizdat.net/article.php3?id_article=364.

takim, który podkreślał społeczną konstrukcję płci, a jednocześnie dostrzegał jedynie dwa homogeniczne rodzaje: żeński i męski. Pisząc o „transhistorycznej stałości relacji męskiej dominacji”, nazywa daremnymi ostentacyjne proklamacje „post-modernistycznych” lub „przekraczających dualizmy” filozofów.

Oceniając *Męską dominację* jako ciekawą pozycję, chciałabym jednak zaznaczyć, że jej zrozumienie może sprawić trudność tym, którzy nie zetknęli się wcześniej z twórczością tego autora. Podstawową przeszkodą mogą być używane często przez francuskiego socjologa swoiste terminy, które nie zostały tutaj objaśnione i które czasami nie posiadają swoich dokładnych polskich odpowiedników.

Dla mnie najbardziej interesującym wątkiem tej książki jest problem społecznej konstrukcji ciała wpisujący się w interdyscyplinarną refleksję nad cielesnością. Ważnym aspektem jest również to, że temat, który dotąd podejmowały głównie feministki, został tym razem przedstawiony przez mężczyznę socjologa, co pozwala nam spojrzeć z nieco innej perspektywy na zagadnienie męskiej dominacji.

Honorata Jakubowska-Mroskowiak

Ścieżki transformacji, red. Krzysztof Brzechczyn,
Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki 6(19),
Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003, ss. 413.

Kolejny tom „Poznańskich studiów z filozofii humanistyki” zatytułowany jest *Ścieżki transformacji*. Na pracę składa się 19 artykułów podejmujących, w różny zresztą sposób, problematykę transformacji. Z punktu widzenia socjologa warty uwagi wydaje się pewien uogólniony zamysł osadzenia procesu zmiany społecznej w kontekście historiozoficznym i wynikające stąd próby podjęcia refleksji metateoretycznej. Nie przypadkowo, ze względu na zainteresowania poznawcze redaktora tomu, szczególnie miejsce zajmują tutaj omówienia i interpretacje głośniejsze w latach 80. i na początku lat 90. teorii „niemarksowskiego materializmu historycznego”.

Zebrałe teksty podzielono na cztery części. Pierwsza, zatytułowana *O mechanizmach transformacji systemowej*, w niewielkim stopniu wykracza poza rozpowszechnione myślenie o transformacji jako przejściu od realnego socjalizmu do kapitalizmu. Na szczególną uwagę zasługują tutaj opracowania Achima Siegela pt. *Ani totalitarna stagnacja, ani samonapędzająca się modernizacja: o ewolucji późnego socjalizmu w Polsce* (s. 19-35) i Krzysztofa Brzechczyna zatytułowany *Upadek imperium socjalistycznego. Próba modelu* (s. 135-69) (zabierających głos także w kolejnych częściach tomu) podejmujące wysiłek zastosowania i rozwijania teorii „niemarksowskiego materializmu historycznego” w odniesieniu do interpretacji mechanizmów polskiej transformacji i „logiki” rozpadu Związku Radzieckiego.

Kolejna część, mająca zdecydowanie bardziej analityczny charakter, zatytułowana została *O teoriach transformacji ustrojowej*. Zwolenników „niemarksowskiego materializmu” zapewne zainteresują zgromadzone tutaj refleksje ze względu na wysiłek konkretyzacji i polemiki z „niemarksowskim materializmem”. Na szczególne uznanie zasługuje opracowanie Tomasa Zarębskiego pt. *Problem totalitaryzacji kapitalizmu* (s. 229-260) ze względu na próbę znalezienia przesłanek osadzenia „niemarksowskiego materializmu” w perspektywie teoretycznej Adama Przeworskiego. Już samo postawienie tutaj problemu „dyskursu klasowego” daje argumenty zarówno polemistom, jak i zwolennikom teorii¹.

Część trzecia tomu, zatytułowana *Historiozoficzne wymiary procesu historycznego*, grupuje teksty, które należy traktować w sposób szczególny, choćby ze względu na specyfikę podnoszonych tu kwestii. Do najistotniejszych wypadów zaliczyć tekst Jerzego Topolskiego zatytułowany *Refleksje*

¹ Intrygujący, choć z innego powodu, wydaje się w tym kontekście także tekst Johna Clarka i Aaron Wildavsky'ego pt. *Kronika przepowiedzianego upadku: jak Marks przewidział rozpad komunizmu (choć sam nazwał go kapitalizmem)* (s. 171-206), który podejmuje – wydawałoby się niewykonalny – trud przełożenia prognozy Marksa dotyczącej kapitalizmu na komunizm i realny socjalizm.